

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 02-go czerwca 1926 r.

Nr. 25.

Król Pokoju.

Chodzi Pan Jezus ścieżkami ludzkimi
I Serce Swoje pokazuje Boże:
Popatrzcie! źle wam dziś pono na ziemi,
Lecz oto Serce, co wam pomóc może.

Ono was wszystkich ogierałoby ochłalo,
Jak to słońce na niebios roztoczy,
Tylko na drdzące przystąpiło małe
I ku mnie zwróciło swe serca i oczy.

T lko na chwilę — odwróciło swe serce
Od tych zawiści, niesnasek i kłótni,
Bo gdyście w ciągłym gwarze i rozterce
Mnie nie dojrzyli, zostaniecie smutni. }

Niema ścisłiny, którą on nie chodzi,
I niema serca, którego nie wola —
Każdemu zawsze przystąpić się godzi,
Każdy u niego postuch znaleźć zdoła.

I niema biedy, której nie zaradzi,
Ani choroby, ani takiej troski,
Którzej zaniedba u swojej czeladzi
On Pan wszechmocny i On Lekarz Boski.

Jam Król Pokoju, a kto chce iść ze mną
Musí być w sobie łagodny i cichy —
Ten się mej łaski doprasza daremno,
Kto się swej własnej nie wyrzeca pychy.

Idzie Pan Jezus, ukryty Król Ohwały,
Poddanych sobie werbuje na ziemi,
Narodów szuka, ooby Go kochały
I z Nim ścieżkami iść chciały bożemi.

A gdy przemieni się ten świat na wleczy —
Za Królem Ohwały przejdą i poddani —
Ojczyznę znajdą i przechód bezpieczny
I staną ehwałą Jego przodziani.

Odmładzanie.

Badanie uczonych nad sprawą odmładzania zajmuje żywo od szeregu lat uwagę ludzkości. Nauka polska znalazła w tym względzie godnego reprezentanta w osobie Dra Rungego, profesora nauk weterynaryjnych przy uniwersytecie poznańskim. Świetne wyniki jego doświadczeń na psach, bydła, koniach, itd. są dostatecznie znane, tak iż nie potrzeba się o nich rozpisywać. Rezultaty są namacalne, zachodzi tylko pytanie, jaką trwałość miał będzie dokonana operacja w każdym poszczególnej wypadku. Doświadczenia Prof. Rungego są jeszcze zbyt świeże, ażeby na ich podstawie możliwe były jakiegokolwiek konkluzje. Poza tem prof. Runge prowadził badania swe w dwojakim

kierunku a mianowicie usiłuje stwierdzić letotą działania poszczególnych młodych gruczołów w różnych okolicach przeszczepienia co do żywotności, dalszego wzrostu wzgl. zaniku transplantanta. Wielkie znaczenie przypisuje prof. Runge wiekowi gruczołu przeszczepionego na wiek zwierzęcia, na które gruczoł został przeszczepiony. Przedmiotem badań profesora Rungego jest także działanie na rozwój tkanek narządów płciowych jak i tworzenie się tkanek wogóle oraz wpływ kilkakrotnego szczepienia, dokonanego na tym samym osobniku.

Doświadczenia takie jednakże możliwe są tylko wtenczas, jeżeli się rozporządza bogatym materiałem doświadczalnym. Chcąc uzyskać ten materiał, prof. Runge zwrócił się do zarządu stadnin państwowych z odpowiednim wnioskiem, który jednakże został załatwiony odmownie, lecz prof. Runge nie traci nadziei, że prace swe naukowe mimo to będzie mógł kontynuować. Obecnie uczony nasz ochłabił wejść w osobisty kontakt ze Steinachem w Wiedniu i prof. Woroncem w Paryżu, którym znana są prace naszego rodaka, wyjazd jednakże zależny jest od uzyskania na ten cel rządowego stypendjum.

Zapytany przez korespondenta co sądzi o metodach odmładzania ludzi, zaznaczył prof. Runge, że eksperymentem tym nie przypisuje szerszego znaczenia. Operacje te są bardzo kosztowne, tak iż pozwolili sobie na nie mogą tylko ludzie bardzo bogaci, a powtórne działanie tych transplantacji na organizm ludzki jest tylko krótkotrwałe i zdaniem prof. Rungego będzie miało znaczenie tylko w lecznictwie. Brak materiału do szczepienia będzie powodem, że dobrodziejstwo to nigdy nie będzie mogło być przystępnym szerokim masom ludzkości. Przedewszystkiem zaś budzić musi poważne wątpliwości szczepienie gruczołów z jednostek gankunku niższego na jednostki gatunku wyższego, co może snadnie wywołać degenerację przyszłych pokoleń. Natomiast bardzo wielkie znaczenie odmładzanie mieć może w zastosowaniu do zwierząt, raz dla tego, że materiału jest pod dostatkiem a powtóre, że nie zachodzi obawa pogorszenia rasy.

Smierć leśna.

Na 100 wypadków śmiertelnego otrucia grzybami, o których każdego roku w lecie i w jesieni opowiadają gazety ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, 95 wypadków powoduje niedokładna znajomość białych, żółtych i leśnych pieczarek, za które najczęściej uważa się i zbiera ludzkość podobnego białego muchomora.

Grzyb ten znany jest wszędzie poza Polską do skonała, a lud nazywa go tam słusznie „śmiercią leśną“.

Bo grzyb ten nie działa, jak wszystkie inne trujące na ścigadek i na kszki, ale dopiero dostając się z kieszki w obieg krwi, powoduje jej powolny rozkład na co medycyna lekarstwa, ani ratunku nie ma!

Ani grzyb ten gotowany nie czerni łyżki srebrnej i cebuli, co dotąd w całej Polsce jest uważane za pewną próbę grzybów jadowitych, tak, że nawet wszystkie niemal książki kucharskie zalecają ten sposób próby, co jednak jest tylko, jak ciemnym zabobonem a tak w skutkach strasznym!

Dziśki temu właśnie zabobonowi zmarło w r. 1917 na kolonii wakacyjnej pod Wrześnią 42 młodych, zdrowych chłopców, którym w ostatnim dniu wakacji, chcąc ich na odjeżdżne uraczyć, podała świeżo rankiem zebrane, młode, białutkie pieczareczki, kucharka kolonii, najpewniejsza, że grzyby są dobre, bo ani łyżka srebrna, ani cebula od nich nie czerniała!

I o takich strasznych wypadkach masowego zatrucia się pieczarkami w Polsce całej słyszy się i czyta od niepamiętnych czasów co roku!

Ostrożnie więc z pieczarkami rosnącymi dziko zwłaszcza, gdy ktoś nie wie najdokładniej na czym polega różnica między białym muchomorem a białą pieczarką?

Daremne żale.

Daremne żale, próśny trud,
Bezsilne złożeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

Świat wam się odda, idąc wstecz
Znikomych mar szeregu;
Nie zdca ogleń, ani miecz
Powstrzymasz myśl w biegu.

Trzeba z żywymi napród liść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwładłych laurów liść,
Z zuporem stroić głowę.

Wy nie ccfalecie życia fa!
Nic skargi nie pomogą;
Bezsilny gniewu, próśny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

Jak odróżnić białego muchomora od białej pieczarki?

Najczęściej tam, gdzie zwykło się zbierać na trawnikach, łąkach i polanach leśnych białe pieczarki, wznęta biały muchomor.

Różnica między pierwszym a drugim u grzybów już rozwiniętych jest zbyt jaszkawa, aby się można omylić. Oto biała pieczarka ma blaszki pod kapeluszem różowe, później lilowe i wreszcie czekoladowe, prawie czarne gdy biały muchomor ma blaszki pod kapeluszem zawsze ślicznie białe.

Chodzi więc głównie o poznanie różnic między oboma tymi grzybami, gdy są jeszcze nierozwinięte, tj. gdy blaszki pod kapeluszem jeszcze nie widać. Takie to bowiem młode utkie pieczarki zbierają zwłaszcza „znawcy“, zwykle do dnia, po ciepłym deszczu. I dlatego ci „znawcy“ najczęściej padają ofiarą swej zarozumiałości!

Sposobów odróżnienia nierozwiniętej jeszcze pieczarki od takiegoż białego muchomora jest trzy, a mianowicie:

1. u pieczarki przyziemny koniec nóżki jest gładki i wyrasta wprost z ziemi: u białego muchomora natomiast wyrasta on z białej pochawki, jakby ze skorupki jajka, która jednak czasem może tkwić pod powierzchnią ziemi; należy więc zawsze rozkopać nieco ziemię i popatrzeć, czy nie ma pochawki. Ale samo to jeszcze nie wystarczy.

2. należy grzyb powąchać. Jeśli „nie pachnie, stanowczo odrzucić! Biały muchomor bowiem niema wcale zsmachu, biała pieczarka zaś, choćby najmniejsza pachnie przyjemnie przypominającą ayz i wanilią w alkoholu. — Ale i to nie jest jeszcze pewne, bo czasem zapach taki zalecć może z wiatrem od pieczarek dalej rosnących, csem człowiek się ludzi.

3. więc każdą nierozwiniętą, zwłaszcza młodą kullistą pieczarkę należy przetestować podłużnie przez dół nożem. Jeśli białość przekroju blaszek będzie dokładnie taka sama, jak białość przekroju kapelusza i nóżki, to jest to na pewno biały muchomor: jeśli białość przekroju blaszek jest wyraźnie inna, niż białość przekroju kapelusza i nóżki, jeśli przytem grzyb pachnie i jeśli koniec nóżki nie był otoczony pochawką, to dopiero wtedy można być pewnym, że to biała pieczarka!

Błogosławieni cisi.

Pytasz, za co Bóg trochę sławy mnie ozdobił? —
Za to, co myślał i chciał, — nie za to, co zrobił.
Myśli i chęci — jest to poezja w świecie:
Wykwita i opada, jak kwiat w jednym lecie.
Lecz uczynki, jak ziarna w głąb ziemi zaryte,
Aż na przyszły rok ziarna wydadzą obfite.
Przyjdzie czas, gdy błyszczące imiona pogną,
Z cichych ziaren wywite kłosy świat okryją..
Huk mija, — musim minąć z blaskiem i gawędą;
„Błogosławieni cisi oni świat posiadą“.
Niechże prawdę zrozumie, kto Obrytusa słyszy;
Kto pragnie ziemię posiadać, niechaj siedzi w cizy.

Adam Mickiewicz.

Królowa hiszpańska protektorką skromności.

Królowa Wiktorja, małżonka Alfonsa XIII-go uchodziła przez jakiś czas za królową mody w swoim kraju. Ubiegała się z wielkim zyskiem, a ozdobne stroje sprowadzała wyłącznie z Paryża.

W ostatnich jednak tygodniach wystąpiła ona z głośnym protestem przeciw nagim ramionom i zbyt krótkim sukienkom, nie dlatego, aby sama pragnęła przeoblec się w strój mniszki utaił przed wzrokiem zwykłych śmiertelników królewskie ponęty swego ciała, ale dlatego, że kazał jej tak Ojciec Święty, który przekonał się, że propaganda skromności, prowadzona z ambny, nie odnosi żadnego skutku.

Niestety „wyudżane“ modniarki paryskie śmieją się otwarcie z tego nawrócenia królowej hiszpańskiej.

Modę robią nie prawdziwe królowe, ale prędzej już filmowe królowe, i w tych „sprawach“ Watykan nie decyduje. Nieomylnymi papieżami w tej dziedzinie są krwawy paryscy.

Hymn do Boga.

O, Ty Przedwieczny, co już lat tysiące
Oddziennie gasisz i zapalasz słońce,
Boże, o Tobie jak ja myśleć lubię,
Lecz często myśląc, w tych myślach się gubię:

I któż Ty jesteś, Boże uwielbiony?
Musiał być mocny, kiedy rzucaś gromy;
Musisz być Dobry, żeś nas Panie stworzył
I dla nas niebios podwójce otworzył.

Teraz mam oczy zakryte pomrokiem
Ozują Cię w duszy, choć nie widzę okiem.
Lecz Ty mnie Boże, w każdym kroku widzisz
I ty mnie potem z wielu spraw zawstydzisz.

Lecz Ty przebaczysz, jakąż byś miał obawę,
Karać stworzenia, tak słabe i małe,
Takie, co ręce ku Tobie podnoszą
Ozują, że słabi i o wsparcie proszą.

Takim przebaczysz Wzechmogącej Boże,
Miłosierdzia Twego nieprzebrane morze,
W tych tylko straszne pioruny uderzą,
Których Bóg stworzył, a w niego nie wierzą!
Z Braciszewskich Szemberska.

Szkodliwe kosmetyki zagraniczne.

Krajowe nasze fabryki chemiczne choć doskonale zorganizowane mają jednak wielu konkurentów zagranicą.

Konkurencja ta coraz słabiej odbija się na naszym krajowym przemyśle, gdyż społeczeństwo doszło nareszcie do przekonania, iż wyroby krajowe przewyższają nieraz swą dobrocią wyroby zagraniczne.

Są jednak jeszcze niepoprawni, którzy ciągle jeszcze ulegają się o „zagraniczne marki” i zaopatrują się chętnie w wyroby obce, często wprost szkodliwe dla organizmu.

Tak np. od pewnego czasu w składach aptecznych, drogeriach i perfumeryach ukazały się preparaty kosmetyczne wyrobu francuskiego pod nazwą „Kis-Lair”. Działalność tego preparatu polegała na nada waniu połysku oczom, wobec czego cieszył się wzięciem u pięknych pań.

Generałna Gyrekoja służby zdrowia przy M. S. Wewn. zajęła się zbadaniem wspomnianego preparatu i przyszła do przekonania, że zawiera on w swoim składzie chemicznym silną truciznę, tzw. pilokarpinę, sprzedawaną jedynie dla celów technicznych. Z tego powodu wydano obecnie zakaz sprzedawania powyższego preparatu.

Rozmaitości.

Mąż 140 złon. W Filadelfji aresztowała tamtejsza policja niejakiego Roberta Whitmana, który występował w tem mieście pod przybranym nazwiskiem lorda Beaverbrook.

Osobnik ten podróżował po całym świecie i w różnych krajach zawierał małżeństwa z posażnymi kobietami.

W Indjach poślubił wdowę po właścicielu ogromnej plantacji herbaty i wyłudziwszy 2 milj. dolarów, przemieścił się do Ameryki.

W Filadelfji nawiązał Whiteman stosunek z córką jednego z tamtejszych milionerów, zaręczył się z nią i wszystko miało się ku temu, że milionerka będzie niebawem jego żoną.

Jednakże oszukana w Indjach żona wysłała za swym mężem detektywów, którzy go zdemaskowali i oddali w ręce sprawiedliwości.

Dochodzenie, prowadzone przez sędziego amerykańskiego, ustaliły, iż fałszywy lord Beaverbrook poślubił w różnych częściach świata 140 kobiet i wyludziwszy od nich znaczniejsze sumy pieniężne, ulatniał się stale bez wieści.

Licytacja słodkich usteczek. Jedną z najpiękniejszych i najbogatszych pań w Nowym Jorku jest młoda, 25 letnia żona kupca Adonisa C. Calthona. Pani ta posiada serduszek bardzo czule na niedelę bliźnich, którymi opiekuje się w sposób wprost rozczulający. Niedawno urządziła ona w swoim pałacu dobroczynną węgę na ubogich Nowego Jorku. U pięknej pani zgromadziło się mnóstwo wytwornych gości. Wówczas milionerka wpadła na oryginalny sposób zdobycia funduszków dla swoich pupilów. Oto wskoczyła na krzesło i zawołała: „Rozpocznym licytację! Przedmiotem licytacji jest mój calus!”.

Panowie pchaliłi to propozycję głośnie aplauzem. Prześcigając się nawzajem, podawali sumy coraz wyższe. Zwycięstwo odniósł jednak — matę milionerki, który niespodzianie wziął udział w licytacji i zaczął rować za calus 100 tysięcy dolarów.

Urodzony Nowego Jorku mogą być zadowoleni z tej oryginalnej licytacji, czy jednak była z tego zadowolona pani Calthon — trudno orzec.

Przykładowa rodzina. Reporter wiekłej gazety angielskiej „Manchester Guardian” udzielił się na wywiad do p. Emy Oliver, która w tych dniach obchodziła 100 letnią rocznicę swoich urodzin. Matrona ta mieszka razem ze swymi dwoma 70-letnimi synami bliźniętami, żyjącymi jeszcze w stanie kawalerskim i zachowującymi się wobec swej mamy jak małe dzieci.

— Moi chłopcy — rzekła p. Oliver — muszą o godzinie 9 tej wieczór kłaść się do łóżka, bo nie byli by na drugi dzień wywczasowani i zdolni do pracy.

Ponieważ ci 70-letni bliźniacy są tak do siebie podobni, że trudno ich rozróżnić, przeto treskliwa matka kupiła dla każdego z nich inne okulary, aby ułatwić rozpoznanie swych dzieci. Stoletnia ta staruszka trzyma się jeszcze nadzwyczaj dobrze na nogach, sama prowadzi gospodarstwo, lata i opiekuje dla swoich „synków”, jak ich nazywa i będąc właścicielką drukarni samodzielnie ją prowadzi. Strachliwa ona wprowadziła władzę wrotku w jednym oku, ale drugim natomiast wszystko widzi i przed tem jednym okiem nio się w jej domu nie ukryje.

O godzinie 6 tej rano budzi ona swoje „dzieci”, pomaga im przy ubieraniu się i po śniadaniu wysyła ich do drukarni do pracy.

Pani Oliver przypomina sobie jeszcze doskonale wesele królowej Wiktorji i wogóle lubi mówić o swych wspomnieniach historycznych.

— Moi malcy — powiedziała w końcu staruszka — muszą być krótko trzymani, bo w przeciwnym razie nio by z nich nie wyrosło. Nie pozwalam im na żadne wykroczenia. Kochają mnie oni, ale się mnie boją i dają posłuch moim rozkazom.

Mauzoleum za pół miliona dolarów. Próżność ludzka jest niekiedy tak wielka, że sięga aż — do grobu. Oto pewien bardzo bogaty fabrykant w Nowym Jorku. Jan Andrus, postanowił, iż po śmierci zwłoki jego będą spoczywały w najkosztowniejszym mauzoleum, jakie kiedykolwiek jaki zmarły posiadał. Projekt zbudowania takiego mauzoleum pow.

zjął on dawno, — ale dopiero w ostatnich tygodniach przystąpił do urzeczywistnienia go.

Podpisał więc kontrakt z budowniczym, który ma podjąć roboty około budowy mauzoleum. Koszty tej budowy wynoszą pół miliona dolarów. Grobowiec ma zawierać 10 krypt i będzie dwa razy większy i kosztowniejszy niż grobowiec milionerów Rockefellerów w Tarrytown.

Jan Andrus, zwany „najbogatszym metodystą”, znany jest w Nowym Jorku z tego, że chce być milionerem i posiada kilka pięknych samochodów, używa ich tylko na przejeżdżki dla rozrywki, do swojej fabryki zaś jedzie co dzień rano podziemną koleją.

W kole tej panuje zawsze wielki tłok i większość jadących musi się zadawać miejscami stojącymi. Stoi też i Andrus, a po drodze czyta gazetę, przytem wcale nie robi wrażenia milionera, lecz skromnego urzędnika, zarabiającego na życie mozolną pracą biurową.

Andrusa spotkał jednak srogi zawód. Kiedy bowiem pisma zapowiedziały, że jego mauzoleum będzie najdroższem na świecie, zaprotestowała przeciw tam pisań angielska, przypominając, że rodzina Hamiltonów w Anglii zbudowała sobie przed stu laty grobowiec, który kosztował więcej, bo 150 tysięcy funtów.

Zwłoki członków rodu Hamiltonów nie spoczywają jednak w kosztownym grobowcu. Wskutek robót w kopalni — która szła pod cmentarzem, ściany mauzoleum zarysowały się tak silnie, że zachodziła obawa, iż budynek runie. Jeden z żyjących Hamiltonów każe wszystkim, spoczywających tam przodków przenieść w inne miejsce.

Kolorowe paznokcie Ostatnim krzykiem mody w Paryżu są — kolorowe paznokcie!

Od dziś paznokcie eleganter winny być malowane na kolor, odpowiadający kolorowi sukni i pończoch.

Jedynie kolor czarny i granatowy są wyłączone, a to ze względu na amerykańców, którzy mogliby pęsać dzie piękne panie o paznokciach niebieskich lub czarnych, że mają w swoich żyłach krew murzyńską... A podejrzanie takie byłoby „krzywdzące!”

Wesoły kącik.

W biurze pogrzebowem.

- Panie, mąż mi umarł!
- Bardzo mi przyjemnie!
- Chciałabym kupić trumnę.
- Z największą rozkoszą służę pani!
- Czy obsługa będzie dobra?
- Ależ naturalnie moi ludzie spieszą się jak w tańcu...

- Poproszę też pana o ułożenie nekrologu!
- W tej chwili — właśnie humor mi dopisuje!

Rachunek trudny do uregulowania.

Anglik w restauracji paryskiej po zjedzeniu obiadu:

— Bardzo jestem zakłopotany, ale nie mam pieniędzy francuskich.

Kelner:

- Przyjmujemy i obce pieniądze.
- Anglik:
- Kiedy ja i obcych nie mam.

Westchnienie tyda.

— Jak tu żyć w tej Polsce? — błądzał p. Szmul — jak ja w zeszłym roku handlował z fałszywymi dolarami, to mnie było źle i wpakowali do więzienia. W tem roku ja handlowałem z prawdziwymi dolarami i to takta źle i znowu mnie pakują do kozy. Ja się tylko teraz pytam, jak tu żyć w tej Polsce i z czem handlować?

Odejął się.

Przedstawiającego swego przyjaciela p. X. mówi:

— Dr. Z., weterynarz.

— Przepraszam bardzo — odejął się Z — jestem doktorem medycyną, a pensważ leżąca K., więc nazywa mnie weterynarzem.

Zły znak.

— Jakże małżonek?

— Zdaje mnie się, że gorzej panie doktorze.

— Pod jakim względem?

— Mam wrażenie, że traci przytomność. Przed chwilą pytał mnie czy na mieście nie staniało?

Szybka orientacja.

Lekarz: To lekarstwo może pan zażywać także z piwem...

Pan Pantofliński: Ach, taak!! Droga Wikteczko! Każ zaraz postać po trzydziści butelek piwa!

Racja.

Dyrektor banku spotyka swego urzędnika na ulicy.

— Co to, pan dzisiaj nie w zajęciu?

— W zajęciu, ale idę do fryzjera.

— W godzinach biurowych pan się golf i strzyże?

— W godzinach biurowych włosy mi rosną, więc też w urzędowych je ścinam!

W restauracji.

Kelner: Pan redaktor pozwoli obiad?

Gość: A macie coś dla mnie?

Kelner: Owszem, jest świeżość... kaczka.

W sądzie.

— Tym razem daruję wam karę, lecz mam nadzieję, że się tu więcej nie zobaczymy.

— A czy pan sądziła będzie jut zredukowany?

Uгода.

Młoda żona po pierwszej kłótni małżeńskiej do męża:

— Celem uniknięcia w przyszłości starć tego rodzaju, proponuję co następuje: W wypadkach, kiedy będziemy zgodni w zapatrywaniach, ty masz słuszość natomiast w razie różnicy zdań, ja.

Ostrzeżenie.

— Tu pełno benzyny i pan pali papierosa?

— Jeżeli pan wyleci w powietrze, to ostrzegam, że wyleci pan też zaraz i z posiad.

Domyślny.

Dama, mocno wydekolowana do kawalera, się dzącego z nią w łóż:

— Czy pan wszystko widzi?

— Nie wszystko, proszę pani, ale bardzo dużo.

Poznał się.

Wiesz, Zosiu, sympatyczna moja gospodyni co dziennie mi mówi, że jestem bardzo ładny.

— A to widocznie pokój, w którym rozmawiacie ze sobą, jest słabo oświetlony.

Smutne doświadczenia.

— Nie zagra pan z nami?

— Niestety nie gram w pokera.

— Tak? Zdawało mi się, że pan umie?

— Mnie się też tak zdawało i zostałem bez grosza.

Redaktor naczelny: Leon Formalski.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tokolski.

Wydawca: Drukarnia „Dziennik Powszechny” w Warszawie.

W Ciepłotnie